

W WESTERNOWYM STYLU

Wpisany przez Mirosław Wdzięczkowski
czwartek, 28 lipca 2011 22:06



Volvo zdobywa dziki zachód

W historii podbojów amerykańskich dzikich prerii nie ma nazwisk jednoznacznie kojarzonych ze Skandynawią. Raczej potomkowie Irlandczyków, Brytyjczyków, bądź Hiszpanów. Czas, by jakiś Szwed zapisał się na kartach historii. Ruszamy na podbój dzikiego zachodu...



... To wyzwanie w sam raz dla auta z napędem na cztery koła, doskonale działającą klimatyzacją i luksusowym wyposażeniem wersji **Ocean Race** modelu **XC90**. To samochód bardzo popularny wśród amerykańskich rodzin. Bryluje w sprzedaży w swoim segmencie. W Polsce także dużo ich widać na drogach. Lecz nie w wersji Ocean Race. To najbardziej prestiżowy i luksusowy model marki. Nawiązuje do okołoziemskich regat oceanicznych, których Volvo jest twórcą i patronem.

Ruszamy wprawdzie nie słynną drogą 66, lecz nie mniej znaną krajową siódmką. Słynie z niezliczonych radarów, oraz silnie „agresywnych niedźwiedzi” w czarnym **Renault Megane Maxi**. U nich każdy mandat to prywatny pokaz wideo.

Ruszamy nie z Nowego Yorku, lecz z Nowego Dworu Mazowieckiego. To niemal to samo.

Silnik V8 4,4l o mocy 315 KM pracuje niezwykle cicho. Jest bardzo dynamiczny i sprawny w całym zakresie obrotów. A skrzynia biegów to marzenie. Jeździłem już kilkoma Volvo z tą skrzynią automatyczną. Mimo iż za automatami nie przepadam, to tu mamy wyjątek. To skrzynia inteligentna, która dostosowuje się do temperamentu kierowcy, zmieniając biegi zawsze w odpowiednim momencie. Nie trzeba korzystać z manualnego trybu zmiany biegów. Automatyczna klimatyzacja dostosowuje temperaturę we wnętrzu dla każdego z pasażerów oddzielnie. Duża ilość schowków pozwala ukryć wszystkie mapy, długopisy i inne drobne przedmioty. Doskonale brzmi system audio, jak w zaciszu domowym. Oczywiście w aucie możemy czuć się bezpiecznie jak w Volvo. Firma jest prekursorem filozofii budowy aut z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa oraz ergonomii i ma z tym nadal związanych wiele planów. Standardem u szwedów jest siedem, lub nawet dziewięć poduszek powietrznych.



Mrongville

Bez przeszkód i zmęczenia dojeżdżamy do słynnego z muzyki country Mrągowa. Miasta, które ponadto kojarzy się z dzikim zachodem poprzez oddane do użytku niedawno miasteczko westernowe Mrongoville. Mrągowo ma wielu zacnych obywateli, między innymi znany nie tylko na dzikim zachodzie **Korneliusz Pacuda**, prezenter muzyczny jest jego honorowym obywatelem. W miasteczku westernowym oczekuje na nas Marshal pan Rafał Drężek.

Przyjeżdżamy i widzimy na pięknej skarpie kilka zabudowań niemal żywcem przeniesionych z dzikiego zachodu. Mimo ujemnej temperatury i śniegu z góry miasteczko wygląda niezwykle ciekawie. W lato musi być jeszcze bardziej atrakcyjnie. Jest stara lokomotywa, która wygląda prawie jak ta linii **Union-Pacific**. Oczywiście nie może zabraknąć Saloonu i biura Sheriffa z aresztem. Jest także bank, na który możemy swobodnie napadać, bo nie ma tam pieniędzy. Domki traperów, służące jako pokoje gościnne, oraz cmentarz, w którym najstarsze nagrobki mają datę z pierwszej połowy XIX wieku. Tam leżą ci, którzy byli niegrzeczni i sheriff musiał ich uciszyć. Sprawiedliwość i porządek musi być.



Spotykamy w Saloonie Marshalą Rafała Drężka. Pytamy skąd wziął się zamysł miasteczka z dzikiego zachodu?

Zamysł rodził się przez wiele lat podczas pikniku country. Organizatorzy wpadli na pomysł, aby ten czas pikniku wydłużyć. By to wybudować powstawały projekty wstępne. Sprawę postawiono na sesji Rady Miasta, pojawiła się możliwość wykorzystania funduszy unijnych na turystykę. Dostaliśmy 4,5 miliona złotych. W roku rozpoczęcia budowy stanowiło to 70% inwestycji.

Kiedy otwarto miasteczko?

4 lipca 2008 roku w Dzień Niepodległości **USA**. Nawet był zaproszony ambasador tego kraju.

W WESTERNOWYM STYLU

Wpisany przez Mirosław Wdzięczkowski
czwartek, 28 lipca 2011 22:06



[Wpisany przez Mirosław Wdzięczkowski i Małgorzata Frank](#)